

Tekst został zaczerpnięty z książki „Iskra Bożego Pokoju z Oławy część II” i znajduje się tam w rozdziale siódmym (s. 211–219). Stamtąd też pochodzi numeracja zdjęć, ale sposób ich rozmieszczenia został dopasowany do formatu tekstu odpowiedniego dla potrzeb zastosowanego formatu dokumentu.

Świadectwa Bożego działania w Oławie

Spis treści

To dzieło pochodzi od Boga.....	1
Mógłbym już nie żyć.....	1
Trzy osoby zostały uzdrowione.....	2
Przeżyłam tu najpiękniejsze chwile mojego życia.....	4
Jesteśmy już w Polsce osiem dni a jeszcze cudu nie widziałam.....	5
Dziękuję Ci, Ojcze Niebieski, za trzykrotne uzdrowienie.....	6
Zgromadziłam dokumentację potwierdzającą wielkość i prawdziwość objawień oławskich.....	9

To dzieło pochodzi od Boga

Ks. Josefa, skromnego czeskiego kapłana spotkaliśmy 8 V 1998r. w Oławie. Przyjechał tu z czeskimi pielgrzymami, aby wspólnie się modlić na miejscu objawień Matki Bożej w Oławie. W tym powszednim dniu do oławskiego sanktuarium przyjechały aż trzy autokary z Czech. Po odprawieniu Mszy Świętej poprosiliśmy go o krótkie świadectwo.

Jestem kapłanem od 20 lat. Pod moją opieką duszpasterską mam trzy parafie. Mieszkają w połowie katolicy i ewangelicy. W Oławie jestem po raz piąty. Jestem pod wielkim wrażeniem tego miejsca. Wiem, jak wiele ofiar i czasu poświęcił temu miejscu pan Kazimierz Domański, aby mógł tu powstać kościół, dwie kaplice, plebania i dom pielgrzyma. Dziękuję Panu Bogu, że to dzieło rozrasta się z takim powodzeniem. Gdyby pochodziło tylko od człowieka — z pewnością nie miałyby szans powodzenia. Znam negatywne stanowisko Kościoła w sprawie objawień Matki Bożej w Oławie, ale ufam, że zostaną one w przyszłości uznane.

Właśnie dlatego, że wierzymy, iż to dzieło pochodzi od Boga, mamy nadzieję, że zostanie ono przez Władze Kościelne uznane. Oprócz dania tego świadectwa, pragnę również podziękować polskim kapłanom za to, że jest ich aż tylu, że przyjeżdżają również do nas, aby pomagać nam w pracy duszpasterskiej. Życzę im wytrwania na swojej kapłańskiej drodze, którą wskazuje nam Chrystus i Maryja. Tylko ta droga daje nam gwarancję Bożej Miłości i Bożego Pokoju między nami wszystkimi.

Ks. Josef z Czech

Mógłbym już nie żyć

W maju 1991 roku przeszedłem operację na jelito grube. Po czterech latach, kiedy dowiedziałem się o tutejszych objawieniach Matki Bożej, przyjechałem do Oławy. Od 8 grudnia 1994, przez cały rok, co miesiąc nawiedzałem to miejsce.

W 1995 r. pojawiły mi się na twarzy i pod pachami guzy chłonne. Lekarze skierowali mnie do onkologa. Specjalista onkolog zdecydował mi zrobić biopsję.

Modląc się w domu, prosiłem Matkę Bożą aby mi tego nie robił. Onkologa przekonywałem, aby odwłókł swój zamiar. Trwało to ponad miesiąc. W Oławie, w rocznicę mojego pierwszego przyjazdu na to święte miejsce, 8 grudnia 1995 r. tym goręcej modliłem u stóp Matki Najświętszej, prosząc Ją o Łaskę uzdrowienia. Po powrocie do domu, w czasie, gdy myłem się, dojrzałem zaskoczony, że nie mam już tych

guzów! Wcześniej miałem je na twarzy (nie mogłem się golić), i pod pachami. Lekarz, specjalista onkolog, dr Piotrowski z Łodzi, który przygotowywał mnie na operację aż zaniemógł z wrażenia.

Od tego czasu w dalszym ciągu nawiedzam miejsce objawień Matki Bożej w Oławie co miesiąc (w ubiegłym roku modliłem się tu nawet dwa-trzy razy w miesiącu), aby odwdziżyć się Matce Bożej za otrzymane tu Łaski. Gdyby nie Jej pomoc, mógłbym do tej pory już nie żyć.

Dodam jeszcze, że w Oławie byłem wraz z wieloma innymi pielgrzymami naocznym świadkiem cudownych znaków na słońcu.

Jan Adamiec, Skierniewice

Trzy osoby zostały uzdrowione

Interesujące świadectwo z pobytu Kazimierza Domańskiego w Belgii nadesłali nam państwo Baldewijns-Ceulemans.

„Drodzy Przyjaciele

Przesyłamy wam kilka zdjęć z myślą, że może się przydadzą do waszego wydania Iskry Bożego Pokoju z Oławy. (...)



Zdj. nr 72. Oławski wizjoner podczas ekstazy 10 IX 1997 r. w kościele Erpe Mere



Zdj. 71. Proboszcz z kościoła Erpe Mere kładzie ręce na głowie p. K. Domańskiego

Pan Domański był u nas w Belgii i w Holandii od 4 XI 1997 r. do 12 XI 1997 r. Trzy kościoły i dwie duże sale były przepełnione ludźmi, było dużo księży, którzy prowadzili grupy modlitewne. To było nadzwyczajne i ponad wszystkie oczekiwania. Księża, którzy spowiadali ludzi byli zdziwieni, że tylu wiernych spowiadało się z całego swojego życia.

Podczas pierwszego spotkania w kościele w Dorne, ludzie widzieli na czole Domańskiego krzyż.

Po ekstazie w Jeper, w kaplicy, gdzie Domański na posadzce leżał krzyżem, powstała wodna plama, na której przez 15 minut można było widzieć postać Matki Bożej z otwartym płaszczem. Ten cud był też w 1994 roku w kaplicy objawienia Matki Bożej w Bannu (Banneux) w Belgii, podczas pobytu Kazimierza Domańskiego. Podczas ostatniego pobytu wizjonera w naszym kraju, w listopadzie 1997 r. trzy osoby zostały cudownie uzdrowione po położeniu na nich rąk przez Kazimierza Domańskiego. *Serdeczne pozdrowienia przesyła złączona w modlitwie.*

Rodzina

Baldewijns—Ceulemans

Do zobaczenia w Oławie!

Od Redakcji: Naszym belgijskim Przyjaciołom, Państwu Baldewijns–Ceulemans, którzy od wielu lat przyjeżdżają na miejsce objawień Matki Bożej Oławskiej serdecznie dziękujemy za nadesłane świadectwo i zdjęcia.

Przeżyłam tu najpiękniejsze chwile mojego życia

W Święto Bożego Miłosierdzia, 19 IV 1998 r. oławskie Sanktuarium odwiedziło bardzo wielu pielgrzymów. Pątnicy z Niemiec przyjechali autokarem razem z kapłanem, ks. Konradem.

Przyjazd gości z Francji, z Valenciennes (dep. Lille) współorganizowała zamieszkała tam nasza rodaczka, pani Ewa Awzan (zob. zdj. nr 73), stała czytelniczka naszego pisma, którą poprosiliśmy o krótką wypowiedź.



Zdj. nr 73. Pani Ewa Awzan i szef firmy transportowej „Transaffaires & Loisirs”, który nie krył swojej radości z przyjazdu do Oławy i zapewniał nas, że jest wielu Francuzów, którzy wierzą w prawdziwość tutejszych objawień Matki Bożej. Dzięki ich współpracy pielgrzymka doszła do skutku

— Przyjechałam tu z pielgrzymką z Francji, aby m. in. pomodlić się w Oławie. Jestem pod wielkim wrażeniem tego, co tu zobaczyłam. O objawieniach w Oławie dowiedziałam się z książki „Iskra Bożego pokoju w Oławie”. Jestem zbudowana wielką wiarą w Boga, jakiej tu doświadczyłam. Przeżyłam tu najpiękniejsze chwile mego życia doświadczając działania Matki Bożej. Tego się nie da opisać, ani opowiedzieć. We Francji jest zupełnie inaczej. Ludzie nie wierzą tak jak tutaj, dlatego mówienie o wspólnych objawieniach Maryjnych, których przyjęcie zawsze owocuje licznymi nawróceniami napotyka na większe opory, dlatego również bardziej dotkliwie odczuwa się brak wsparcia kapłanów. Rozmawiałam z księżmi, których część nie wierzy w te objawienia, najczęściej dlatego, że nie są one uznane przez wrocławską Kurię. Mimo to prawdę o objawieniach Matki Bożej w Oławie przekazałam ponad dwustu osobom we Francji. Z pewnością moje apostołowanie byłoby łatwiejsze, gdyby nie blokowała je postawa ks. kardynała Gulbinowicza.

— Jednak mimo tych przeciwności z powodzeniem zorganizowała pani pielgrzymkę autokarową z Francji. Gratulujemy!

Jesteśmy już w Polsce osiem dni a jeszcze cudu nie widziałam

Frydolin Kłyszcz, emerytowany pedagog znany jest oławskim pątnikom jako tłumacz, służący pielgrzymom niemieckojęzycznym w czasie ich obecności na miejscu objawień. Towarzyszył Kazimierzowi Domańskiemu w jego pielgrzymkach do krajów niemieckiej strefy językowej. Doświadczył wielu nawróceń, przemian serc podopiecznych mu pielgrzymów. Oto jego świadectwo.

Mieszkam w Chałupkach, w województwie katowickim, gdzie znajduje się przejście graniczne między Polską a Czechami. Wielokrotnie przewodziłem pielgrzymkom (głównie z Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Belgii i Holandii) po różnych sanktuariach w Polsce. Utkwiła mi w pamięci pewna pani, Austriaczka, wykładowczyni na wyższej uczelni (tak mi powiedziała), która nie kryła swego sceptycyzmu czy wręcz niewiary w istnienie Boga, Matki Bożej. Bardzo zabolęło mnie, kiedy w czasie odsłonięcia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze ona jedna stała bez uszanowania z założonymi rękami na piersi, podczas gdy inni klęczeli. Sytuacja powtórzyła się, gdy byliśmy w Licheniu, przed ołtarzem podczas odsłonięcia obrazu Matki Bożej Bolesnej, Królowej Polski. Pomyślałem sobie, że jest to osoba niewierząca, albo słabej wiary...

Kiedy przyjechaliśmy do domu pielgrzyma w Trzebnicy — wieczorem podeszła do mnie z uśmiechem mówiąc: „proszę pana, jesteśmy już w Polsce osiem dni, a ja jeszcze nie widziałam cudu!” Odpowiedziałem jej wtedy, że cuda nie dzieją się na żądanie, a ja ich uczynić nie potrafię. W jej słowach porzmiewała kpinka z pobożności Maryjnej, której nie znała i nie „trawiła”. Na tym urwała się nasza rozmowa. Wyczuwałem, że dalsze jej kontynuowanie mogłoby ją tylko utwierdzić w jej pysznym światopoglądzie a mnie dostarczyć kolejnych upokorzeń.

Następnego dnia, w sobotę przyjechaliśmy do Oławy, do Sanktuarium matki Bożej Królowej Wszechświata i Bożego Pokoju. Nasz autokar zajechał na plac przed stojącym obok Krzyżem. Opatrzność sprawiła, że pojawiliśmy się tu dzień po cudownym wypłynięciu Krwi z Boku figury Pana Jezusa na Krzyżu. Ślady Krwi były świeże, byliśmy ogromnie wzruszeni, modliliśmy się, pokutnie szliśmy na kolanach. Wielu płakało. W tłumie modlących się Polaków i Austriaków dostrzegłem znajomą twarz wykładowczyni z uniwersytetu, która, ku memu zaskoczeniu, również modliła się. Na moment spotkaliśmy się wzrokiem. Klęczała! Ogromnie ucieszyłem się, że tu objęła ją Łaska boża, że coś w niej pękło.

Po dłuższej modlitwie podeszła do mnie. Powiedziała cicho: „komentarz zbytyczny”. Zaczęła mi się zwierzać z całego swojego życia, ze wszystkich grzechów. Miała nadzieję, że to sprawi jej ulgę. Bronilem się przed ich wysłuchiowaniem, tłumaczyłem, że ja jestem takim samym jak ona człowiekiem, że powinna pójść do kapłana i wyspowiadać się, aby uzyskać Łaskę odpuszczenia grzechów od samego Boga. Wierzę, że tak uczyniła. Powiedziała mi, że dzięki tej pielgrzymce do Oławy odnalazła drogę do Boga.

Na wielu „letnich” austriackich pielgrzymkach, rzadko przychodzących do kościoła - — wielkie wrażenie w Polsce wywierały tłumy ludzi modlących się, zwłaszcza młodzieży. W Częstochowie, w maju austriaccy pielgrzymi, z którymi podróżowałem — widzieli tysiące dzieci pierwszokomunijnych. Mówili, że u nich coś takiego nie byłoby już możliwe. Tylko kiwali głowami... Większość z nich zdaje sobie sprawę z konieczności godnego przyjmowania Komunii Świętej na klęcząco, do ust i z rąk kapłana. Rozumieją orędzie Matki Bożej Oławskiej, która w wielu nadużyciach, świętokradztwach, nieuszanowaniu prawdziwie obecnego Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie ukazuje rzeczywistą przyczynę powszechnego upadku Kościoła Katolickiego na Zachodzie.

Dlatego wielu z nich klęka w czasie przyjmowania Komunii Świętej i stara się omijać tzw. „nadzwyczajnych szafarzy świeckich”, których jest tam szczególnie wiele. Tam również są ludzie, którzy przeciwstawiają się tej zgubnej dla Kościoła „modzie”.

Niektórzy kapłani tłumaczą się, że nie mogą narzucać wszystkim wiernym przyjmowania Komunii Świętej na klęcząco, gdyż wśród nich będą i tacy, którzy byliby temu przeciwni. Świeccy zarzucają kapłanom, że boją się przyznać do błędów, których popełnianie to oni im wcześniej narzucili — brnąc w nich dalej i głębiej.

Towarzyszyłem jako tłumacz wielu pielgrzymkom pana Kazimierza Domańskiego, jakie podejmował do krajów niemieckojęzycznych z polecenia Matki Bożej. Jego spotkania z wiernymi organizowano w kościołach, a także w wynajmowanych salach, restauracjach itp. Zawsze towarzyszyły im tłumy ludzi. Pamiętam tysiące ludzi zgromadzonych w dużym kościele pw. Matki Bożej Fatimskiej w Grazu. 4-5 godzin przed spotkaniem bez przerwy pięciu kapłanów spowiadało wiernych, co tam w Austrii jest zjawiskiem niezwykłym.

Księża byli bardzo uradowani: mówili, że do Sakramentu Pokuty przystępowali ludzie, którzy nie spowiadali się 20 i więcej lat. Bez wątplenia było to wielkim znakiem potwierdzającym prawdziwość działania Łaski Bożej za pośrednictwem wizjonera. Austriacy z zainteresowaniem słuchali Pana Kazimierza, który przekazywał im orędzia Matki Bożej. Jego proste słowa zapadały im głęboko do serca. O wielu sprawach dowiadawali się po raz pierwszy. Po otrzymaniu Łask nawróceń i uzdrowień, organizowali później pielgrzymki na miejsce objawień w Oławie, aby osobiście za nie podziękować Matce Bożej. Do dzisiaj wspomagają finansowo budowę oławskiego sanktuarium.

Przyjeżdżają tu nierzadko specjalnie na wiele dni, aby wspólnie modlić się i wypraszać Boże Miłosierdzie dla swoich rodzin, dla swojej ojczyzny i całego Świata.

Dziękuję Ci, Ojcze Niebieski, za trzykrotne uzdrowienie

Z wykształcenia jestem lekarzem, posiadam tytuł naukowy doktora nauk medycznych w dziedzinie psychiatrii, zaś z zawodu byłem ciężkim grzesznikiem – recydywistą przez 37 lat, bo przez wiele lat nie chodziłem do kościoła, nie uczęszczałem do Spowiedzi, nie przyjmowałem Komunii św. Nie tylko zaparłem się Boga, ale walczyłem z Nim i prześladowałem Jego wyznawców.

Opisałem to szczegółowo w książce pt. „*Byłem dzieckiem diabła*”, oddanej do druku w maju 1997 roku. I choć Boga wymazałem ze swojej pamięci, On nie zapomniał o mnie. Nawrócił mnie do siebie na Drodze Krzyżowej w Jerozolimie w 1988 roku, na którą poszedłem nie z potrzeby serca, lecz z ciekawości, jako turysta.

Do Jerozolimy zostałem zaproszony przez Instytut Bohaterów i Męczenników Yad Vashem jako pomagający Żydom przetrwać w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce. Z tej racji zostałem odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W czasie tej Drogi Krzyżowej, idąc śladami Chrystusa Pana, przed zobaczyłem wszystkie moje grzechy z całego niecnego życia. Nie byłem w stanie opanować płaczu i głębokiego żalu z powodu krzywdy wyrządzonej przeze mnie mojemu Stwórcy, Zbawicielowi i Odkupicielowi.

Stanem swojego ducha zwracałem uwagę wszystkich pielgrzymów różnych wyznań. Byłem przekonany, że wszyscy ludzie patrząc na mnie mówili: „To pewnie Judasz powstał z grobu i na tej Drodze Krzyżowej usiłuje przeprosić Pana Jezusa za zdradę i ukrzyżowanie!”

Moje powieki były tak opuchnięte od płaczu, że na oczy prawie nie widziałem. Szedłem jak ociemniały, jedynie na wyczucie. Pokonując trasę XIV Stacji Drogi Krzyżowej, błagałem o przebaczenie i Miłosierdzie, mając przed oczyma ogromny bagaż moich grzechów. Zachęcały mnie do tego słowa Jezusa przechowywane w pamięci z nauki religii w podstawówce: „Proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone”.

I nie ma w tym żadnej mojej zasługi, że Pan Jezus przemienił mnie na Drodze Krzyżowej. Tę Łaskę otrzymałem dzięki żarliwym modlitwom życzliwych mi ludzi. Moje pacjentki zawsze mówiły mi: „Będę się modliła za pana do Boga o wszelkie Łaski!”

Gdy wróciłem z Drogi Krzyżowej do hotelu w Jerozolimie przy ulicy 5 Bet – Hakeren St. Dokonywałem w myślach bilansu swojego grzesznego życia, a przed Bogiem, bez udziału kapłana jakby dokonywałem Sakramentu Pokuty i Pojednania, oskarżając się o grzechy popełnione świadomie.

Z chęci zadośćuczynienia dokonałem generalnej Spowiedzi przed kapłanem, a po otrzymaniu rozgrzeszenia pilnie uczęszczałem na ranną Mszę Świętą, przyjmując Ciało i Krew Pana Jezusa. Przechożąc ulicami Lublina, wstępowałem do każdego kościoła. Modliłem się gorąco, błagałem o przebaczenie dla siebie i dla wszystkich grzeszników oraz dusz czyścicowych. Żeby znaleźć więcej czasu dla Boga oraz mieć sposobność prześlągania za swoje grzechy, pielgrzymowałem do Lourdes, Fatimy, Medziugorje, Betlejem, Nazaretu, Ein Karim, Emaus, Jerycha, Kany Galilejskiej, góry Karmel, Cezarei, Hajfy, Asyżu, Monte Cassino i Rzymu.

Gdy dowiedziałem się o objawieniach Pana Jezusa i Matki Bożej na działce Kazimierza Domańskiego, pielgrzymowałem do Oławy. W czasie mojej pierwszej pielgrzymki od 13 do 15 VIII 1989 roku postanowiłem w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wejść na teren ogródków działkowych, mimo silnej obstawy milicji, Służby Bezpieczeństwa, ZOMO i ORMÓ. Gdy tylko uklęknałem przy ogrodzeniu działki Pana Domańskiego i rozpocząłem odmawianie Różańca św., dopadło mnie dwóch funkcjonariuszy w mundurach milicyjnych. Jeden z nich w czasie rozpraw sądowych podawał zmienne dane odnośnie miejsca swojego zamieszkania. Od czasu wniesienia przeze mnie sprawy przeciwko milicjantom do Sądu Rejonowego w Oławie ustały jawne prześladowania miejsca objawień przez pracowników aparatu ucisku.

W dniu 17 IX 1989 roku w czasie objawienia Matki Bożej i św. Antoniego na posesji rodziców Henryka Mazurka, mieszkającego od wielu lat w Kanadzie, u którego płacze krwawymi Łzami Matka Boża Róża Duchowna, przez Kazimierza Domańskiego Matka Boża powiedziała min.:

„Mój synu, przekaz, że ten doktor, który przyjechał, wielką Łaskę otrzymał ode Mnie, bo on odniósł zwycięstwo u Matki Bożej, Królowej Bożego Pokoju w Oławie.

On się całkowicie oddał Mnie i mojemu Synowi. Mój synu, teraz, kiedy były przekazy, już nie stali, wpuszczali wiernych, bo to jest zasługa mego Syna i moja, ale przez tego, który się ofiarował, doktora, który był spisany i miał ręce wykręcane na miejscu objawień Matki Bożej, Królowej Bożego Pokoju. Ja jestem z nim i z jego rodziną, i czekają go wielkie Łaski u mego Syna i u Mnie.

Mój synu, przekaz o Błogosławieństwie, że Ja będę błogosławić mego sługę, który miał ręce wykręcane. To jest mój sługa, który tak pokochał i mimo że mu ręce wykręcane, on szedł dalej z tą wiarą. On się modlił na Różańcu i przeszkodzili mu, mój synu. Przekaz, że Ja kocham całą jego rodzinę i zsyłam Błogosławieństwo na jego rodzinę. W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen".

Do Boga zostałem nawrócony, kiedy byłem w pełni sił witalnych. Z biegiem lat moje zdrowie zaczęło się pogarszać. Przez kilka lat cierpiałem z powodu żyłaków kończyn dolnych. Występowały obrzęki i bóle nóg. Kiedy zawiodło leczenie farmakologiczne, zdecydowałem poddać się zabiegowi operacyjnemu. Na obu kończynach wykonano 24 cięcia, usuwając całe sznury żył. W szpitalu przebywałem od 17 do 26 II 1993 roku (L. ks. gł. 735.) z rozpoznaniem: obustronne żyłaki kończyn dolnych.

Obrzęki kończyn, które miały zniknąć po operacji, coraz bardziej się zwiększały. Doszło do tego, że stopy nie mieściły się w obuwiu. Musiałem chodzić bez skarpet, w tenisówkach największych rozmiarów. Z każdym miesiącem obrzęki powiększały się i nie reagowałem na żadne preparaty wpływające na układ żylny. Objętość nóg w kostkach była taka, jak w kolanach. Podejrzywałem, że rozpoczyna się choroba zwana słoniowacizną.

W końcu lipca 1993 roku zgłosiłem się do proboszcza parafii pw. Świętej Rodziny, ks. kanonika Ryszarda Juraka, z którym chodziłem trzy razy na piesze pielgrzymki z Lublina do Częstochowy, aby zapisać się na kolejną pielgrzymkę i wyprosić Łaski uzdrowienia dla moich nóg u Matki Bożej Częstochowskiej. Ksiądz po obejrzeniu moich nóg wykrzyknął przerażony: „Doktorze, nie ma mowy! Ja pana z sobą nie wezmę, bo na trasie musiałbym doktora odstawiać do szpitala lub do domu!” Radził mi, abym samo-

chodem pojechał do Częstochowy, a na rogatkach dołączył do jego grupy i żebyśmy razem weszli na Jasną Górę.

Żeby nie mieć kłopotów z zaparkowaniem samochodu w Częstochowie, postanowiłem pojechać pociągiem do Oławy. Parę godzin przed objawieniem prosiłem Kazimierza Domańskiego, żeby poprosił Pana Jezusa lub Matkę Bożą o uzdrowienie moich nóg. Sam również gorąco się modliłem w tej intencji. W czasie objawienia Pana Jezusa i Matki Bożej w Świątę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 VIII 1993 roku (przekaz nr 146), Pan Jezus powiedział m. in.:

„Mój synu, klęczy obok ciebie brat, który prosił przez ciebie o uzdrowienie nóg, a który też ma Łaski u Mnie, Jezusa Chrystusa, i u Matki Bożej. Otrzyma tę Łaskę, bo on idzie tą drogą, którą mu wskazałem Ja, Jezus Chrystus. On niesie wiarę do ośrodków zdrowia i wszędzie idzie ze Mną i z moją Matką”.

Ponieważ całą noc jechałem do Oławy i cały dzień byłem na nogach, to były one w kostkach podobne do antałów lub do baleronu. Naciągnięta z powodu silnych obrzęków skóra przybrała barwę pergaminu. Kolejną noc spędziłem w pociągu w drodze powrotnej do Lublina. Po przybyciu do domu wziąłem kąpiel i położyłem się na spoczynek. Po obudzeniu stwierdziłem, że obrzęki zupełnie ustąpiły, a moje nogi są szczupłe jak u kozicy górskiej. To było moje pierwsze cudowne uzdrowienie.

Po dwóch latach od uzdrowienia nóg wystąpił u mnie obustronny niedosłuch. I choć specjaliści laryngolodzy nie znaleźli organicznej przyczyny, to jednak zaordynowali mi leki, które nic nie pomogły. Wyjechałem do Oławy i prosiłem Kazimierza Domańskiego, aby podczas błogosławieństwa dotknął moich uszu. Po błogosławieństwie odzyskałem słuch.

Od wielu lat cierpiałem z powodu przerostu gruczołu krokowego (prostaty). Budziłem się każdej nocy około sześć razy, aby oddać mocz. Przez dłuższy czas nie mogłem zasnąć po oddaniu moczu. Gdy na chwilę zasnąłem, to zaraz musiałem wstawać do ponownego oddania moczu. Przyjmowane preparaty (cardura, impertrofan, poldanen, proscar, tadenan, prostaten) nie dawały żadnego rezultatu. 30 V 1997 roku wyjechałem do Oławy na Jerycho. Prosiłem Matkę Bożą o uzdrowienie mnie z tej choroby. Prawie przez całą noc się modliłem, nie czując przymusu oddania moczu. Taki stan utrzymuje się nadal. Jest to już trzecie moje cudowne uzdrowienie.

Nie jestem w stanie wywdziękzyć się Panu Jezusowi i Najukochańszej Mamusi Niebieskiej za tę bezgraniczną Miłość do mnie, tak nędznego grzesznika, niegodnego sługi. Nie mogę pojąć, dlaczego Mateńka Najukochańsza tak mnie rozpieszcza. Zaczynam rozumieć, na czym polega bezgraniczna i nieskończona Miłość Boga do swego stworzenia oraz Jego nieskończone Miłosierdzie.

Dziękuję Ci, Ojczy Niebieski, w Trójcy Przenajświętszej Jedyny Boże, i Tobie, Matusi moja Niebieska, za trzykrotne uzdrowienie, za nieskończone strumienie Łask, jakie na mnie spływają. Wierzę, że głęboka wiara oraz całkowite oddanie się Bogu czyni cuda. Jestem przekonany, że największe Łaski uzdrowienia na duszy i ciele można otrzymać w czasie każdego Jerycha. Absolutnie wierzę, że Pan Bóg będzie mnie prowadził do całkowitego zwycięstwa przez głęboką wiarę. Mówiła o tym w czasie objawienia w Kępie Gosteckiej 15 VIII 1995 roku Matka Boża przez ukrytą wizjonerkę w następujących słowach:

Prowadź mnie, Mateńko Boża, do Boga Ojca Niebieskiego przez Syna swego, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Amen.

Dr n. med. Wiesław Piotr Łyjak, Lublin

Zgromadziłam dokumentację potwierdzającą wielkość i prawdziwość objawień oławskich

Do Oławy przyjeżdżałam wielokrotnie. Przyjeżdżałam, by przede wszystkim rejestrować i gromadzić informacje o niezwykłych wydarzeniach i znakach dawanych na tym miejscu. Na taśmach magnetofonowych zapisywałam relacje ludzi, którzy w tym miejscu otrzymywali wielkie wsparcie, wielką pomoc od Boga. Mam wypowiedzi ludzi uzdrowionych i ludzi niewierzących, którzy w Oławie poznali, czym jest bliskość Boga. Dysponuję relacjami o niezwykłych wydarzeniach, których świadkami byli przybywający do Oławy.



Zdj. nr 74. Pani Krystyna Bednarz-Kulej (pierwsza z prawej) w oławskim sanktuarium

Zgromadziłam w ten sposób obszerny materiał, który jest dokumentacją potwierdzającą wielkość i prawdziwość objawień oławskich. Poprzez druk chciałabym je udostępnić zarówno przybywającym do Oławy pielgrzymom, jak i tym, którzy będą decydować o przyszłości tego miejsca.

Oławie potrzebna jest rzetelna informacja. Relacje prasowe o tutejszych objawieniach bardzo często pełne są uchybień, nieścisłości, błędów wynikających albo **ze złej woli** dziennikarzy, albo z zupełnej ignorancji sprawy.

Wstyd mi, kiedy czytam takie materiały, bo nas, dziennikarzy, obowiązuje przede wszystkim odpowiedzialność za zebrany i przygotowany czytelnikom i słuchaczom materiał. I dlatego cieszę się, że Wy-

dawnictwo „Arka” z Wrocławia podjęło się wydawania biuletynu „Iskra Bożego Pokoju z Oławy”. Pragnę pogratulować mu rzetelności i profesjonalizmu dziennikarskiego.

Krystyna Bednarz-Kulej

Program III Polskiego Radia Warszawa, 26 IX 97r.

Od redakcji: Pani Krystyno, bardzo dziękujemy za pomoc w uzyskaniu wielu informacji i ciepłe słowa pod naszym adresem. Ogromnie nas cieszy, że pracując w różnych środowiskach, wspólnie służymy sprawie objawień Matki Bożej w Oławie. (Podkreślenie w tekście pochodzi od Autorki świadectwa.)